Nr 41 — Kraków, 21 Lutego — Środa. — Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. **Ogłoszenia i prenumeratę** przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubè & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 20 lutego.

Nie można już wątpić o powodzeniu p. Tiszy w wznowionych układach bankowych. Zdaje się, że gabinet przedlitawski wstrzyma się od użycia podobnego środka, który się okazał tak skutecznym dla Węgrów, i zagrażać nie będzie kryzys gabinetową, nie wywoła straszydła Hohenwartowskiej reakcyi autonomicznej i konserwatywnej w odpowiedzi na postrach węgierski Majlathów, Sennyeyów i Szeczenów. Niebezpieczne byłyby to żarty dla gabinetu, który się opiera na jednem tylko stronnictwie i woli odwoływać się do zdania klubów wiernokonstytucyjnych, niż przemawiać w imię interesów wszystkich krajów koronnych. A szkoda, że tego środka zaniechano, bo niewątpliwie upór węgierski ustąpiłby, gdyby na seryo zagrażała ewentualność takiej zmiany w kierownictwie spraw przedlitawskich. Gniewy klubów wiernokonstytucyjnych, parteitagi niemieckie nie niepokoją Węgrów, wiedzą oni bowiem dobrze, że centralizacya i cały wiernokonstytucyjny w Przedlitawii systemat rozwinął się jedynie z łaski dualizmu, i na nim się dotąd wspiera. Jeśli stronnictwo wiernokonstytucyjne sprzeciwia się zasadzie równorzędności w kwestyach finansowych, kiedy przed 10 laty przyjęło ją w kwestyach politycznego podziału monarchii; to opozycya spóźniona wyjść może tylko na korzyść rozszerzenia przywilejów węgierskich, bo wiadomo, że Niemcy austryaccy nie chcą ścieśnić związku z Węgrami, ale rewizyą ugody pragną doprowadzić aż do unii osobowej, a więc do punktu, gdzie zaledwie najśmielsi politycy węgierscy zmierzają.

Błędne objawia się mniemanie w niektórych pismach krajowych hołdujących madiarofilizmowi, jakoby dziś walka toczyła się między centralizacyą a prawami narodowemi Węgrów. Dziwaczne też stąd wyprowadzają te pisma wnioski i oskarżenia, że kto nie za Węgrami ten z centralizacyą, kto nie za Tiszą, ten za wiernokonstytucyjnym gabinetem przedlitawskim. Trzeba wielkiej ignorancyi lub zupełnéj złej wiary, aby podobne stawiać twierdzenia.

Wszak ugoda z 1867 r. była początkiem wszystkich konstytucyjnych zamachów na prawa autonomiczne krajów; wszak dualizm zamknął drogę do ogólnej ugody ludów, a wpływ węgierski od tej pory przeważny w Wiedniu, obalał gabinety ugodowe i autonomiczne, popierając centralizacyę i dopomagając do utrwalenia hegemonii jednego stronnictwa nad resztą ludów. I dziś w tych targach i sporach przeważnie już tylko finansowej natury, nie chodzi o gabinet ks. Auersperga lub przewagę stronnictwa, ale przeciwnie o interes krajów i ludów nieobjętych związkiem korony św. Szczepana. Wznowienie ugody i zwycięstwo Węgrów nietylko, że materyalnie obciąży nas wszystkich i zagrażać będzie katastrofą dla finansów państwa, ale nadto przez wzmocnienie dualizmu odbije się niekorzystnie na autonomii krajów, utwierdzi na dalsze lat dziesięć centralizacyę konstytucyjną, usuwając możność zmiany systematu, ustępstw dla Galicyi, zgody z Czechami.

Kraje przedlitawskie mogły stawić silny opór dalszym uroszczeniom węgierskim, ale tylko na gruncie autonomicznym. Antitezą ugody wyłącznej może być tylko ugoda ogólna, zasady równorzędności dwóch nierównych połów monarchii przeciwstawieniem jest tylko równouprawnienie krajów i narodowości.

Na tym gruncie stanąć nie mógł gabinet Auersperg-Lasser, mógł on jednak użyć tej siły zbiorowego interesu ludów przedlitawskich, mógł szukać porozumienia niewychodząc z sali Rady państwa, z reprezentantami innych stronnictw i narodowości. W oporze przeciw węgierskim żądaniom opozycya narodowo-konserwatywna nie byłaby odmówiła rządowi poparcia, a wtenczas gabinet byłby mógł skuteczniej stawić czoło p. Tiszy, bo nieprzemawiałby tylko imieniem klubów, ale jako obrońca atrybucyj politycznych i interesu finansowego wszystkich ludów reprezentowanych w Radzie państwa.

Gabinet nieposzedł tą drogą, ma on poddać się pod wyrok klubów i wystąpić biernie bez własnego programu i oznaczonej granicy ustępstw lecz tylko z pełnomocnictwem klubowem.

Wobec takiej bierności Węgrzy zwyciężyliby raz jeszcze, poświęconym zostałby wzgląd na ludy przedlitawskie i wyższy wzgląd na wspólne dobro monarchii, ale gabinet nie zachwiałby, się strzedz go i popierać będą kluby, a gdyby chciały zbytecznie brać nad nim przewagę, to go osłoni wpływ i wdzięczność węgierska.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Tarnów 19 lutego.

W korespondencyi mojéj w numerze *Czasu* z dnia 18 b. m. umieszczonéj znajduję pomyłkę drukarską, którą pospieszam sprostować. Namiestnictwo nie *zakazało* lecz *nakazało* starostwu tutejszemu przeprowadzenie szkontra tarnowskiéj Kasy oszczędności, powstrzymawszy pierwéj szkontrowanie tejże Kasy, które zamierzył delegat Wydziału krajowego przedsięwziąć. Namiestnictwo zaprzeczyło tym sposobem władzom autonomicznym nadzorowania Kas oszczędności choćby gminnych, uważając to za wyłączne prawo władz rządowych. To jest konflikt, który między Wydziałem krajowym a namiestnictwem w téj mierze powstał, i tym razem uległ Wydział krajowy zapatrywaniu namiestnictwa polecając tylko swemu delegatowi, aby przy szkontrze przez starostwo przeprowadzić się mającem, był obecnym. I rzeczywiście od kilku dni nie delegat Wydziału krajowego lecz tutejszy starosta w obecności rzeczonego delegata szkontruje tutejszą Kasę oszczędności a to nietylko pod względem kasowym ale i wartościowym, tj. egzaminując każdą hipotekę udzielonych pożyczek i każdy eskontowany weksel. Nie jestem zdania niektórych, że takie szkontrum może Kasie oszczędności zaszkodzić; lecz przeciwnie, że ono powinno wzmocnić zaufanie do instytucyi tak ściśléj kontroli podlegającéj. Wiem zresztą z dobrego źródła, że stan tutejszéj Kasy oszczędności pod względem pewności powierzonych jéj pieniędzy, pominąwszy nawet porękę gminy, jest już sam przez się najzupełniéj zadowalniającym.

Lwów 18 lutego.

Z inicyatywy zarządu muzeum przemysłowego lwowskiego zebrali się dziś rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy w sali ratuszowéj, by obradować o udziale swym w wystawie lwowskiéj. Zgromadzenie było dość liczne, przewodniczył mu p. Bałutowski, a obecni byli także p. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, prezes komitetu wystawy i p. Bol. Augustynowicz dyrektor wystawy.

P. Wierzbicki starszy inżynier kolejowy i jeden z najczynniejszych członków zarządu muzeum w dłuższéj przemowie wyjaśniał, o ile wystawa krajowa może się przyczynić do podniesienia przemysłu w kraju. Wystawa ta niema na celu kosztownego widowiska, lecz ma zadanie podobne, jakie mają targi, tj. aby każdy przemysłowiec mógł się dać poznać pod tym względem, jaki przedmiot wyrabia, jakiego rodzaju jest wykonanie i w jakiéj ilości może zadość uczynić popytowi konsumentów. Zadanie to mają tak wielkie jak i małe wystawy z tą jednak różnicą, że na wielkich wystawach reprezentowanym jest przemysł wielki fabryczny, na wystawach krajowych zaś przemysł drobniejszy warsztatowy, a szczególnie bardzo ważny dla nas przemysł domowy tj. ten, który pielęgnuje się nie wyłącznie, lecz obok innych zajęć gospodarskich. Póki nie było łatwych środków komunikacyjnych, bywały u nas targi czyli jarmarki, na które zjeżdżali się przemysłowcy z bardzo dalekich często okolic Tam starali się porobić znajomości, zawiązać stosunki, dać się poznać i prześcigać się nawzajem o lepsze. Obecnie jarmarki zeszły na drugi plan, zaś sposobność dać się poznać publiczności, władzom rządowym i autonomicznym nadaje przemysłowcom wystawa krajowa, przezco władze te będą miały możność podania pomocnéj ręki przemysłowcom i tym sposobem zażegnać upadek i nędzę, jaka dotyka przemysłu drobnego w niektórych okolicach kraju. Niektórzy przemysłowcy, którym znany jest przepych, jaki się objawiał na wystawach powszechnych, sądzą, że na prowincyonalnych wystawach potrzeba wystawiać przedewszystkiem t. z. *Meisterstücke*, które wymagają dużo pracy i kosztów, choć nie zawsze są ładne i celowi odpowiednie i nie mogą znaleść kupca, któryby dał cenę kosztom produkcyi odpowiednią. Jednakże wystawy krajowe nie mają tego zadania. Tylko takie przedmioty będą przedstawiane, które do zwyczajnego użycia są przydatne, z tą różnicą, że powinny być starannie wykonane, ażeby mogły wykazać, czego przemysł krajowy dokonać potrafi. Przemysł zaś nie dorósł jeszcze do tego stopnia, aby mógł mieć odbyt za granicą mianowicie na zachodzie, lecz powinniśmy go doprowadzić przynajmniéj do tego stanu, aby potrafił w kraju sprostać konkurencyi zagranicznéj i ażeby wyroby jego znalazły odbyt w kraju. Skoro się publiczność przekona, że w kraju równie dobrze i sumiennie robią jak za granicą, przestanie wyroby tego rodzaju sprowadzać z zagranicy. Podnoszą się również głosy, że stan materyalny kraju nie jest po temu, aby przemysłowcy mogli ponosić wydatki z wystawą połączone. Lecz właśnie dla tego, że jest zastój w zakresie przemysłu, że niema kupujących, powinniście panowie z całą energią jąć się pracy i pokazać, że przemysł krajowy odpowiedzieć potrafi potrzebom. A tem bardziéj powinni w ten sposób postąpić sobie przemysłowcy lwowscy, na których obecnie cały kraj będzie miał zwrócone oczy. Gdyby przemysłowcy lwowscy usuwali się od wystawy, kraj zupełnie by o nich zapomniał, czego następstwem byłby finansowy upadek lwowskiego przemysłu. W końcu mówca podał do wiadomości zgromadzenia, że Izba handlowa przeznaczyła 600 złr., a muzeum przemysłowe 500 złr, dla przemysłowców, którzyby chcieli wziąć udział w wystawie a z powodu braku funduszów nie mogą.

P. Feliks Piątkowski blacharz, gorącemi słowy zachęcał do udziału w wystawie wnosząc, aby wystosowano petycyę do Rady miejskiéj o zasiłek i wybrano komitet wykonawczy.

P. Prugar stolarz żalił się, że już krótki czas i że przemysł stolarski krajowy przy kilku sposobnościach np. przy budowie techniki itp. upośledzonym został.

P. Gniewosz uważa wystawę nietylko za potrzebną lecz konieczną i w mowie żywo wypowiedzianéj żali się na pomiatanie przemysłem krajowym.

Dyrektor wystawy p. Augustynowicz w krótkich słowach zaprosił zgromadzonych imieniem komitetu do wzięcia udziału w wystawie. Przemawiali także pp. Dąbrowski fabrykant powozów i p. Getritz introligator za udziałem w wystawie, poczem uchwalono obydwa wnioski p. Piątkowskiego i wybrano do komitetu wykonawczego dziewięciu reprezentantów rozmaitych rękodzieł.

Wiedeń 18 lutego.

□. Już raz zwracałem waszą uwagę na stanowisko austryackie zajęte przez hr. Andrassego jako ministra spraw zewnętrznych, oraz wspomniałem jakiego przekonania nabrano w Wiedniu o jego ściśle austryackich uczuciach, o jego szczerem i lojalnem prowadzeniu polityki zewnętrznej w interesie całej monarchii; ten sposób prawdziwie wyższy i rozleglejszy postępowania zjednał mu powszechny szacunek i zaufanie. Stanowisko też jego dzisiaj jest nader silnem a w następstwie jego ogólno austryackiego sposobu myślenia i działania, stanowisko to nie jest już bynajmniej zależnem od możliwych zmian ministeryalnych w jednej lub drugiej połowie monarchii ani nawet obecnie od losu sprawy ugodowej. Dzisiejsze rokowania w tej sprawie doprowadzą zapewne do zgody i do załatwienia spornych punktów; lecz gdyby nawet inaczej się stało, a przecież przypuścić to wolno, gdyby znowu miała przyjść na stół inna kombinacya niż Tisza-Auersperg, i wtedy nawet, mogę was zapewnić, stanowisko hr. Andrassego nie byłoby zachwianem. Hr. Andrassy zbyt waży sobie dobro państwa, aby miał czynić zależnem swoje pozostanie u władzy w chwili tak ważnej od zachowania lub złożenia teki przez tego lub owego ministra, tem więcej, iż o ile sądzić można, wszelka zmiana osób, którąby mogła w przyszłości okazać się konieczną, nie pociągnęłaby za sobą ani zamachu stanu ani nie byłaby antikonstytucyjną, chociażby nawet miała znamiona więcej zachowawcze.

Wiedeń 19 lutego.

(52gie posiedzenie Izby wyższej).

Prezes ks. Karol Auersperg zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 40. Członków obecnych przeszło 80, między nimi z Polaków tylko ks. Czartoryski i Jabłonowski, z książąt kościoła zaś ośmiu biskupów, trzech opatów. Publiczności zebrało się wyjątkowo dość dużo. Z Izby deputowanych mnóstwo przybyło członków lewicy, nadto kilku świętojurców.

Na porządku dziennym stoi nasamprzód uchwalona przez Izbę deputowanych ustawa o podatku spożywczym od mięsa, co do której komisya finansowa Izby wyższej wnosi projekt mało się różniący.

Po przemówieniu radcy dworu Miklosicza, który stawia wniosek o przywrócenie § 17mu brzmienia uchwały Izby deputowanych, korzystniejszej dla terytoryum Tryesteńskiego, który to wniosek jednak nie uzyskał nawet dostatecznego poparcia, uchwalono projekt komisyi finansowej ryczałtem w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następuje uchwalona przez Izbę deputowanych ustawa o zmianie kilku przepisów powszechnego kodeksu cywilnego w przedmiocie prawa małżeńskiego.

Komisya wyznaniowa wnosi projekt wielce różny od uchwał Izby deputowanych, którego brzmienie następujące:

„Artykuł I. Przeszkody małżeńskie ustanowione § 63cim powsz. kod. cyw. ustają dla duchownych, którzy otrzymali już święcenia wyższe, tudzież u osób zakonnych płci obojga, które złożyły uroczyste śluby bezżeństwa, skóro przestaną być członkami Kościoła lub stowarzyszenia religijnego, zabraniającego im wejść w związki małżeńskie.

Art. II. Dekrety dworskie z d. 26 sierpnia 1814 r. i z d. 17 lipca 1835 r. są zniesione.

Art. III Ustawa niniejsza staje się prawomocną z dniem ogłoszenia.

Art. IV. Wykonanie ustawy należy do ministrów sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i wyznań“.

Prócz projektu tego jest wniosek mniejszości komisyjnej, składającej się z Arnetha, Belrupta, Haerdtla i Hyego, domagający się przywrócenia uchwały Izby deputowanych o zniesieniu § 64go powsz. kod. cyw.

Burmistrz wiedeński Felder dowodzi, że między motywami komisyi do powyższego projektu z samym projektem zachodzi sprzeczność; podczas bowiem gdy motywa posuwają się tak daleko, że mogłyby posłużyć nawet na uzasadnienie wniosku o zniesienie lub przynajmniej znaczne ograniczenie prawomocności nowel z lat 1868 i 1870, a więc też na uzasadnienie zupełnego odrzucenia ustawy uchwalonej teraz przez Izbę deputowanych, komisya jednak godzi się częściowo na uchwały Izby niższej i w rzeczy głównej odrzuca tylko artykuł II tychże uchwał, który ma na celu zniesienie § 64go powsz. kod. cyw., stanowiącego o przeszkodach małżeńskich między osobami różnego wyznania. Mowca w dalszym ciągu broni uchwały Izby niższej, szafując liczbami statystycznemi z własnej praktyki jako kopulatora, mianowicie dowodząc, że liczba 379 małżeństw, zawartych między żydami a chrześcianami w ciągu lat ośmiu, jest najwymowniejszym dowodem potrzeby artykułu w duchu uchwały Izby deputowanych, artykułu stanowiącego, że nie potrzeba występować z Kościoła lub stowarzyszenia religijnego, aby zawrzeć ważne małżeństwo cywilne z osobą innego wyznania. Mowca powołuje się na przykład św. Moniki i św. Klotyldy, które miały pogan za mężów; utrzymuje dalej, że to będzie nawet z korzyścią dla Kościoła, bo wystąpienie zeń jest bądź co bądź aktem wątpliwej wartości moralnej, choć zazwyczaj jest to formalność tylko, bo po ślubie żyd pozostaje sobie żydem, chrześcianin chrześcianinem. W interesie powagi ustaw, w interesie świętości uczuć religijnych, obrażanych koniecznością wystąpienia z Kościoła, w interesie moralności poleca mowca podjąć artykuł II projektu Izby poselskiej i znieść § 64 powsz. kod. cyw. Nie chce przemawiać koniecznie za tem, żeby święcenia kapłańskie i śluby zakonne nie miały stanowić przeszkody, ale żąda przynajmniej uczynienia zadość owej najgwałtowniejszej potrzebie.

Książę-arcybiskup wiedeński X. Kutschker: Jakkolwiek powołany przedewszystkiem do bronienia praw i spraw kościelnych, pominę je tu jednak, a stanę najzupełniej na stanowisku prawa cywilnego i zapatrywań świeckich. Uchwała Izby deputowanych ma na celu bardzo ważne zmiany w naszym kodeksie cywilnym, i to w kierunku dwojakim: raz że chce podnosić wszelakie przeszkody małżeńskie dla osób zakonnych, księży i osób różnego wyznania, powtóre że wygłasza zasadę, aby żadne z małżeństw w całej Austryi, teraźniejszych i przyszłych nie były nierozerwalne. Komisya wyznaniowa Izby wyższej, nie godząc się na małżeństwa między osobami różnych wyznań, przyjmuje w zasadzie resztę postanowień Izby niższej. Ale otóż mamy jeszcze wniosek mniejszości, domagający się jeszcze i tej uchwały, którą komisya nasza z projektu wyrzuciła. Co się tyczy tedy nasamprzód tych małżeństw między żydami a chrześcianami, dozwolenie ich naruszałoby zasady niezachwianie panujące od półtora tysiąca lat, zasady i dziś jeszcze posiadające całą swą siłę, bo nigdy związek podobny nie może być podstawą pomyślnego rozwoju stosunków familijnych, społecznych, państwowych i kościelnych. Strona żydowska w małżeństwie święcić będzie sabat, strona chrześciańska niedzielę; żyd obchodzić będzie swoje święta uroczyste, chrześcianin swoje; a jeśli jedna tylko strona obchodzić je będzie, druga będzie mogła domagać się po niej, aby także zrzekła się swych świąt. Nadto różnice w potrawach, posty tu inne i tam inne, jakżeż mogą przyczyniać harmonii w stadle? Na łożu śmiertelnem strona chrześcian-

Część literacko-artystyczna.

JASEŁKA NA SYBERYI.

(Dokończenie).

Chociaż stosunek nasz do policyi, wyjątkowo był dobry, mimo to pobyt w Buju był bardzo przykry. Wygnanie, to ciężki krzyż, to ciągła męczarnia, to konanie, to powolna śmierć. Chłodno, głodno, do domu daleko. Na wygnaniu wszystko ci przykro. Powietrze cię dusi, obcy dla otaczających, jesteś jak roślina przeniesiona z gorącego do zimnego klimatu. Choćbyś znalazł szlachetne serca u obcych, jednak nie ma tego, co jest podstawą harmonii serc. Zawsze to względy, a względy upokarzają. Czujesz, żeś powinien unikać spotkania z niemi, aby ich niekompromitować. Ty jesteś trędowatym wobec rządu, strzeż się więc, abyś przed tym rządem nienaraził życzliwych tobie, że ich możesz trądem zarazić. Strzeż się na każdym kroku, pilnuj każdego słówka, pilnuj westchnienia piersi ztęsknionej, bo są ludzie płatni, co to przekręcą, i ciebie i życzliwych tobie zgubią. Nadzieja swobody sto razy cię zawiedzie, mimo to, liczysz godziny, dnie, miesiące i lata, usychasz... aż w końcu pęknie serce W takich okolicznościach wielkiem źródłem smutku jest wspomnienie kraju, drogich tobie osób i chwil szczęśliwych, być może bezpowrotnie minionych, jak to powiedział włoski poeta: *Nessun maggior dolore, che ricordarsi nella miseria del tempo felice.*

O gdyby można mieć kościół i nabożeństwo, jakażby to była ulga dla serca. Raz tylko na rok i to niezawsze, to jest jeśli pan gubernator uzna to za stosowne, przyjeżdża proboszcz o sto mil oddalony, aby wysłuchać spowiedzi wielkanocnej. Te trzy dni, co to za radość, co to za szczęście! W pół godziny wszyscy wiedzą o tej nowinie, i znani nieznani składają mu wizytę. Oprócz radości budzi się i pewna duma z przyjazdu proboszcza. Duma, że możemy się poszczycić wiarą w Boga, żeśmy chrześcianie, że mamy kościół i ofiarę. Bo są tacy co wątpią o tem, żeśmy chrześcianie. Są tacy co dziwne mają pojęcie o naszej wierze, o naszym Zbawicielu, robiąc różnicę pomiędzy Chrystusem w którego wierzy Kościół katolicki, a Chrystusem w którego wierzy prawosławna schizma. Zabawne pytanie dała pewna dama z wyższego gubernialnego towarzystwa jednemu wygnanemu lekarzowi, zapytując go: „Panie konsyliarzu, czy i u was katolików Zbawiciel także umarł w Wielki piątek?“ Nie przytaczam odpowiedzi nader dowcipnej, bo są powody, dla których tego uczynić niemogę. Dodam to tylko, że dowodziła nadzwyczajnej przytomności umysłu szanownego lekarza.

Pobyt proboszcza między nami, nabożeństwo, spowiedź, Komunia św., nieszpory, kazania po polsku, ile to błogiej rzeczywistości, ile szczęścia, ile łez serdecznych, ile pociechy i siły duchowej spłynie do duszy. Na te nabożeństwa gromadzą się wszyscy wygnani, lecz i Moskali ciekawych pełno. Wszyscy w skupieniu przypatrują się naszym obrzędom i serdecznie nam winszują tej pociechy religijnej. Ze zdumieniem dopytują się, dla czego nam rząd niepozwala na miejscu mieć księdza i kaplicy? Nie mogą zrozumieć tego, że się to sprzeciwia celom rządowym i to ich oburza. Nawet jeden z dwóch miejscowych popów, staruszek, przychodził na Mszę św., klęczał na środku kaplicy, modlił się bardzo gorąco i wtórował naszemu śpiewowi „Święty Boże.“ Znał język łaciński, szczycił się tem, i nigdy przy spotkaniu z księżmi inaczej nie mówił, jak tym językiem, a mówił wcale dobrze. Trzy dni pobytu proboszcza u nas prędko miną i znowu rok, dwa, trzy i więcej lat potrzeba czekać zanim on przyjedzie, a tu taki brak pożywienia dla duszy. Są tacy co po kilkanaście lat niewidzieli księdza. Ile to osób bez Sakramentów umiera! Z iloma to trudnościami połączone sprowadzenie księdza do spowiedzi, dania ślubu lub ochrzczenia dzieci, to trudno sobie wyobrazić.

Jednego roku pragnęliśmy Boże Narodzenie obchodzić z wielką niebywałą uroczystością. Uroczystość ta zasadzała się na urządzeniu jasełek, czyli szopki z dyalogami. Projekt wyszedł od jednej z rodaczek. Dyrektorem dzieła obrano mnie i dano pełnomocnictwo do robienia wydatków w tym celu. Otóż cieśla zrobił pudło z otwartą przednią ścianą, w niem po bokach od przodu były wycięte dwa otwory jako drzwi i rowek wzdłuż sceny, aby aktorowie prowadzeni ręką z pod spodu, mogli się ruszać i chodzić. Oprócz tego, na własnej tokarni wytoczyliśmy z drzewa piętnaście dość dużych lalek. Pudło wyklejone papierem kolorowym przedstawiało stajenkę, w głębi pośrodku żłóbek, w niem Dziecina Jezus, obok Najświętsza Panna, Święty Józef, pastuszkowie z darami, i wół z osłem. Wszystko to wyglądało wcale ładnie. Chodziło tylko o ubranie lalek. Wydostano rozmaite gałganki i po trzech tygodniach wieczornej pracy sześciu osób, lalki były gotowe. Wyglądały tak elegancko, że nam później mówiono, iż za każdą taką lalkę w magazynach moskiewskich trzebaby ze trzy ruble zapłacić Twarze lalek pomalowano wodnemi farbami. Szopka była gotowa, Boże Narodzenie za pasem, a tu dyalogów nie ma. Co tu robić? Z Warszawy nie można było sprowadzić, bo wszystko co przychodziło do nas, szło przez cenzurę rządową. Taki cenzór zamieszkały w mieście gubernialnem po pół roku trzymał listy nasze i te odsyłał pomazane lub obcięte, albo wcale nieodesłał nic nam o tem nie mówiąc. A co tam mój Boże, mógł człowiek takiego napisać? Drukowane rzeczy równie były podejrzane, nie było więc rady, jak samym ułożyć dyalogi. Wybór padł na kogoś, o którym nic więcej dzisiaj nie wolno mi pisać. Osoba ta wywiązała się z zadania swego nader prędko, tak, że już nic nie brakowało do przedstawienia i do wspólnej radości. Lecz czyż mogło się to ukryć w Buju? I tam nie brak ciekawych a świerzbiących języczków. Mnóstwo osób prosiło o pozwolenie widzenia szopki, szopkę im pokazywaliśmy, lecz bez dyalogów. Sam naczelnik powiatu któremu niejaki Mitrofan Gawryłowicz jako o ważnem odkryciu o tem doniósł, przybył do mnie z zapytaniem, co to za przedstawienie będzie? Objaśniłem go, że tu nie ma nic politycznego, że wychodzący na scenę aktorowie opowiadają tylko przyjście na świat Zbawiciela i to co się wówczas działo, że u nas w kraju rząd tego niezabrania, bo to jest akt religijny. Gdym mu na końcu wymienił osoby zajmujące się urządzeniem szopki, dodał: róbcie państwo, ale pozwólcie i mnie być na przedstawieniu, szkoda, żem wcześniej o tem nie wiedział, bobym wam olejnemi farbami twarze lalek pomalował. W dzień Bożego Narodzenia było pierwsze przedstawienie, a później jeszcze kilka razy. Zbieraliśmy się u tej pani, co myśl do tego podała, lecz oprócz swoich nikogo więcej nie zapraszali.

Jasełka rozpoczynały się od zaśpiewania kolendy *Anioł pasterzom mówił*. Odstawny żołnierz, katolik, żmudzin na skrzypcach wtórował tej i innym kolendom. Po prześpiewaniu wspomnianej kolendy wychodziły na scenę drewniane aktory, których ja wprowadzałem, a autor dyalogów takowe czytał siedząc obok mnie. Wyszli najprzód dwaj pasterze i prowadzili rozmowę o przyjściu Zbawiciela, a obracając się ku żłóbkowi wynurzali swą wdzięczność i miłość z prośbą o przyjęcie ich serc jako jedynych darów, które złożyć mogą, i zanucili kolendę: *Bóg się rodzi.* Po tej kolendzie wystąpił król Herod, który już coś słyszał o przyjściu Świętej Dzieciny, a lękając się o swą koronę, chociaż nie znał „żelaznego księcia“ i jego teoryi, pada na pomysł bardzo praktyczny, bo woła swego Hetmana i mówi mu:

Ha! mądra głowo, mój bitny Hetmanie,
Przy twoim mieczu zwycięztwo zostanie.
Wytnij mi wszystkie dzieci narodzone,
Powiem ci prawdę, drżę o swą koronę.

HETMAN (*zataczając się mówi do ucha królowi*).
W której to szafie jest królewska starka?
(*pije*)
A teraz rachuj na mnie gdyby na Bismarka.

KRÓL (*sam*).
Muszę się jeszcze poradzić z mą żoną.

KRÓLOWA (*wchodzi*) KRÓL (*ją spostrzega*).
Ma chère, cóż jesteś taką zamyśloną?
I ciebie także gnębią życia troski?

KRÓLOWA.
Wszak mówią, że na świat przyszedł Mesyasz Syn [Boski.
Przytem jestem zmęczona i boli mnie głowa,
Nie chciałam dzisiaj wstawać, tak jestem niezdrowa.
A do tego sen straszny miałam dzisiaj w nocy,
Jakieś siły nieznane miały nas w swej mocy.
W sny wierzyć jest to pomysł prosty i naiwny,
Lecz gdy się Bujskiej *babie* *) sprawdził sen tak dziwny,
I ja odtąd zaczynam wierzyć w Morfeusze,
Szczokoładu **) się napiję i do miasta ruszę.

*) **) Są to pewne alluzye miejscowe. Nie tłomaczymy ich, inne zaś opuszczamy.

ska zażąda sakramentów, a strona żydowska, której to wstrętne, cóż uczyni? Nakoniec dzieci, czemże będą? Czy wszystkie chrześcianami, czy wszystkie żydami, czy jedne tem, drugie owem? Albo co gorsza, będą niczem. Nie ujmujcie się tedy za związkami, w których łączyłyby się osoby tak różnych zgruntu pojęć i uczuć. Pan Felder patrzał na podobne małżeństwa tylko w chwili ich zawarcia, ja patrzę nieco dalej w przyszłość, gdy oboje małżonkowie nie będą już pod wpływem szału, gdy rzeczywistość życia wstąpi w swe prawa. Jeśli zaś mówi, że trzeba liczyć się z faktem indyferentyzmu religijnego, lubo sam uważa ten indyferentyzm za chwilowy tylko, ja twierdzę, że ustawy nie powinny schlebiać temu indyferentyzmowi, a to nietylko z stanowiska kościelnego, lecz z stanowiska także państwowego i społecznego. Bo ludzie obojętni na sprawy religijne w innych także sprawach będą brali rzeczy lekko. Na papierze nie jedno może wygląda sobie dość niewinnie, ale niech ta litera z papieru przejdzie w życie, wtedy aż pot na czole nam wystąpi i włosy nam się podniosą na widok teoryi przeniesionej na pole praktyki. Proszę uprzytomnić sobie n. p. Galicyę. Czegoż tam moglibyśmy się doczekać? Oto nawarzonoby tam piwa, które nie smakowałoby ani chrześcianom, ani żydom, ani Kościołowi, ani państwu. Co się tyczy małżeństw księży i osób zakonnych, mówca wykazuje ogromną niedorzeczność praktyki, że ma być podobnie jak z występowaniem osób świeckich z Kościołów, to jest że od chwili, gdy zgłoszą się do władzy politycznej, ma być zatarty ich charakter kapłański, mają być unieważnione śluby, które nietylko że wedle pojęć katolickich są niezatarte i dożywotnie, ale nadto są przyjmowane dobrowolnie po namyśle więcej niż dojrzałym i przez osoby rozporządzające już same sobą. Cóż wobec tego znaczy słów kilka, przed władzą polityczną? Przechodząc do drugiej tendencyi ustawy, t. j. do zasady, że żadne z małżeństw nie ma być uważane za nierozerwalne, uznaje mówca, że komisya Izby wyższej poczęści oszczędza Kościołowi katolickiemu upokorzenia, który naucza o nierozerwalności małżeństwa; nie dobrze jednak komisya robi, wnosząc o zniesienie dekretów dworskich. Pomnijcie, panowie, że nierozerwalność małżeństwa stanowi pierwszą podstawę i warownię porządku państwowego i społecznego; niech władza ustawodawcza nie służy owemu stronnictwu, które chce zbudować państwo na fundamencie antichrześciańskim. Wielu panów w frakach i rękawiczkach już się przyłączyło do tego stronnictwa. Tem więcej słuszne tu będzie napomnienie: *Videant consules, ne quid Respublica capiat detrimenti!* Jeśli atoli mówią, że jest wiele małżeństw skandalicznych, których rozłączenie nawet byłoby pożądane, w odpowiedzi na to pytam: czyż naprawdę sądzicie, że zdołacie wypędzić wszystko złe ze świata? Co więcej, twierdzę, że ta ustawa przyspoży tylko złego. A nakoniec austryacka władza ustawodawcza powinna nigdy nie spuszczać z oka, że ogromna większość ludności jest katolicka, i że przekonania tej większości szanować należy. Wnoszę tedy, aby nad projektem niniejszym przejść do porządku dziennego.

Książę Liechtenstein stawia wniosek także o przejście do porządku dziennego, ale umotywowany wyrażeniem nadziei, że rząd niezadługo wniesie ogólny projekt ustawy o małżeństwach. Wniosek ten podpisany przez kilkunastu członków Izby.

Radzca dworu Schmidt popiera projekt wraz z wnioskiem mniejszości, a nadto domaga się jeszcze stosownie do uchwały Izby deputowanych, aby zniesiono także § 111 powsz. kod. cyw., który stanowi, że małżeństwo jest nierozerwalne wtedy nawet, gdy jedna strona w czasie ślubu była katolicka.

Arneth zwalcza wnioski o przejście do porządku dziennego. Mówi o „koalicyi“ w Izbie przeciw projektowi i wyraża się o niéj z ubolewaniem niekoniecznie pochlebnem dla „skoalizowanych.“ Koalicyi téj dopatruje się w wniosku Liechtensteina, któremu już dla tego musi się sprzeciwić, że nie powiada, w jakim duchu rząd ma wnieść projekt ustawy o małżeństwie, a mówca chce przepisów liberalnych. Przyjęcie dzisiejszego projektu nie będzie zresztą przeszkadzało wniesieniu ogólnego projektu, a przyjąć go należy, bo w porównaniu z stanem dzisiejszym projekt niniejszy znaczy postęp ku lepszemu. Mówca każe Izbie szanować uchwałę Izby deputowanych, która powzięła ją niemal jednozgodnie; gdy atoli następnie nieco bliżéj określa głosowanie Izby deputowanych, dowiadujemy się, „że stronnictwo wiernokonstytucyjne uchwaliło ją, jeżeli dobrze pomnę, niemal jednozgodnie.“ Inne przeto stronnictwa dla mówcy nie istnieją w Izbie deputowanych. Ciekawe były inne jeszcze argumenty mówcy, jak np. ten: Kolega Felder miał słuszność, twierdząc, że osoby gorliwe w sprawach religijnych nie będą zawierały małżeństw z innowiercami, więc trzeba przynajmniéj dla niegorliwych podjąć artykuł II projektu Izby poselskiéj; a jeśli osoby gorliwe także będą wchodziły w związki małżeńskie z innowiercami, dla duchowieństwa otworzy się przez to piękne pole działalności, bo będzie miało sposobność zapobieżenia temu. Między innemi jeszcze kazał mowca pamiętać Izbie wyższéj, że tylko z powodu dawniejszych uchwał w sprawach wyznaniowych zjednała sobie jaką taką reputacyę w opinii publicznéj; więc powinna starać się, aby nie postradała téj odrobiny dobréj sławy.

Poczem z kilku stron Izby posypały się wyrazy oburzenia i uroczyste protesty przeciw przemówieniu Arnetha, który nakoniec zabrał głos raz jeszcze, by się wytłómaczyć, że nie miał obrażającego zamiaru, gdy mówił o „koalicyi;“ ale co do reputacyi Izby wyższéj mowca w rzeczy główněj pozostał przy swojem.

Tu prezes zamknął posiedzenie o godz. $3^1/_2$. Następne jutro (jednocześnie z posiedzeniem Izby deputowanych).

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela w Białkowcach Leona Czaharyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Serwirach, i tymczasowego nauczyciela Jana Drihinicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tejsarowie.

Wiedeń 19 lutego. Według doniesienia dzienników wiedeńskich dziś w południe ma się odbyć wspólna konferencya ministrów austryackich i węgierskich, na której przyjdzie pod obrady sprawa składu Rady centralnej banku narodowego. Wezmą w niej udział tylko ci ministrowie, którzy dotychczas prowadzili układy w sprawie bankowej, a więc ze strony austryackiej prezes gabinetu ks. Auersperg i ministrowie Lasser i Pretis, ze strony węgierskiej Tisza, Szell, Wenckheim i Trefort. *Budapest Corr.* twierdzi, że co do sprawy Rady centralnej chodzi nie tylko o liczbę członków i sposób ich wyboru, ale także o czas, na jaki wybierani być mają. Co się zaś tyczy składu tejże rady mniema *Montags Revue* że następująca propozycya utrzyma się prawdopodobnie. „Rządy oba porozumiawszy się mianują jednego gubernatora, a każdy z osobna mianuje od siebie jednego wice-gubernatora; każda z dyrekcyj w Wiedniu i Peszcie wysyła dwóch członków do Rady centralnej, a akcyonaryusze wybierają na zgromadzeniu ogólnem bez wszelkiego ograniczenia ośmiu członków, a tem samem bezwzględną większość całej Rady centralnej“.

— Wydział budżetowy Izby deputowanych przystąpił d. 15 b. m. do obrad nad przedłożeniem rządowem o kredytach dodatkowych na rok 1877. Na wewnętrzne urządzenie nowego gmachu dla akademii technicznej we Lwowie, preliminował rząd, jako pierwszą ratę, kwotę 30,000 zł. Wydział budżetowy uchwalił na ten cel tylko kwotę 25,000 zł.

— Dzienniki wiedeńskie i węgierskie, dobrze poinformowane, zbijają sensacyjne wiadomości podane przez dzienniki niemieckie o zbrojeniu się Austryo-Węgier, o wysyłce dział Uchatiusa do Zagrzebia, Osieku i Piotrowaradyna, o koncentracyi 60,000 żołnierzy w Gradcu i t. p. Wszystkie te doniesienia mają być niezręcznym wymysłem. Co do wysyłki dział Uchatiusa, to istotnie wysłano w ostatnich czasach z arsenału wiedeńskiego kilka bateryj do rozmaitych głównych miast, ale jedynie w tym celu, ażeby wymieniać stare działa na nowe.

Sprawa wschodnia.

Drugi tom *Księgi błękitnej* rozpoczyna się od następujących depesz:

Dnia 20 listopada lord Derby donosi sir H. Elliotowi, że margr. Salisbury opuścił tego dnia Londyn wraz z członkami ambasady specyalnej i udał się do Konstantynopola. Depesze o rozmowach z monarchami i mężami stanu zamieściliśmy już poprzednio. Podajemy więc depeszę lorda Derby do lorda Salisbury zawierającą instrukcye, jak się ma zachować na konferencyach. Depesza ta jest datowaną z 20go listopada r. z. i brzmi:

„Rząd Jej Król. Mości sądząc z wiadomości, jakie otrzymał od innych mocarstw, mniema, iż powszechnem jest przekonanie, że jedyne rozwiązanie sprawy, powstałej z ostatnich wypadków w Turcyi może tylko nastać przez konferencyę i dla tego postanowił wznowić uczyniony już dnia 5go października wniosek, aby w Konstantynopolu zebrała się konferencya mocarstw poręczających, na którą każdy rząd miałby prawo wysłać dwóch pełnomocników. Rząd Jej Król. Mości zaproponował za podstawę obrad tej konferencyi: 1. Niezależność i całość terytoryalna państwa osmańskiego. 2. Oświadczenie, że mocarstwa ani zamierzają, ani będą starały się o korzyści terytoryalne, wpływ wyłączny, lub inne ustępstwa ze względu na obchodzenie się z ich poddanymi, któreby każdy naród nie mógł w równej mierze otrzymać. Podobne oświadczenie złożono dnia 17 grudnia 1840 w protokóle pacyfikacyjnym Wschodu i w protokóle z d. 3 sierpnia 1860, odnoszącym się do pacyfikacyi Syryi. 3. Przedłożone dnia 25-go września Porcie zasady pacyfikacyjne są następujące: *a) status quo* w ogólnem znaczeniu, tak dla Serbii, jak i dla Czarnogóry; *b)* Porta zobowiąże się zarazem protokółem, podpisanym w Konstantynopolu wraz z pełnomocnikami mocarstw pośredniczących nadać Bośni i Hercegowinie system autonomii miejscowej lub administracyjnej, pod którą rozumie się system instytucyj miejscowych, nadający mieszkańcom pewną kontrolę nad ich lokalnemi sprawami i rękojmię przeciw samowolnemu nadużyciu władz. O państwach lenniczych nie może być mowy. Potrzeba się także postarać o takie same rękojmie przeciw złej administracyi w Bułgaryi. Przyrzeczone przez Portę w okólniku z 13 lutego 1876 r. reformy powinny być wprowadzone do zarządu administracyjnego w Bośni i Hercegowinie, o ile się to da, także do Bułgaryi. Podstawy te zostały w całości przyjęte przez inne mocarstwa, i dla tego powinny one służyć za wskazówkę przy obradach konferencyi i zagranicę, w których badanie jej obracać się mają.“

W końcu depeszy czytamy:

„Nie ulega wątpliwości, że konferencya będzie przywiązywała do wspomnianych powyżej reform największą wagę; ale pacyfikacya nie może być osiągniętą przez proklamacyę i mocarstwa mają prawo żądać w imię pokoju europejskiego, aby im wolno było zbadać środki, służące do przeprowadzenia reform w prowincyach powstańczych, i aby udzieloną została pewność, co do użycia tych środków.“

„Polecone przez hr. Andrassego Porcie reformy, znalazły potwierdzenie tak u mocarstw, jak i u Porty samej, dla tego mogą służyć za pożyteczny punkt wyjścia w obradach konferencyi. Reformy te zawierały następujące punkta: Zupełna i nieograniczona wolność wyznań, zniesienie dzierżawy podatków i ustawa poręczająca, że część podatków bezpośrednich z Bośni i Hercegowiny będzie używaną na potrzeby tych prowincyi, pod kontrolą korporacyj, utworzonych na podstawie *fermanu* z 12 grudnia; utworzenie komisyi specyalnej, składającej się z równej liczby muzułmanów i chrześcian, zadaniem której będzie dozorować przeprowadzenia reform, proponowanych przez mocarstwa, a ogłaszanych *irade* z 2 października i *fermanem* z 12 grudnia; w końcu polepszenie losu ludności wiejskiej.

W depeszy przesłanej dnia 25go stycznia 1876 r. do hr. Andrassego, wskazałem, że większą część tych punktów była już zapowiedziana *hattiszerifem* z Gulhane r. 1839, *hathumayum* z r. 1856, *irade* z 2go października i *fermanem* z 12 grudnia i zgodzono się na zmianę systemu dzierżawy podatków; ale sprawa używania części podatków bezpośrednich i wydzierżawienie roli wieśniakom, na którą hr. Andrassy powołuje się w swej depeszy, wymagają dalszego rozbioru. Rząd Jej Król. Mości starał się o rozszerzenie tych reform na podstawie dawniej przez niego przedłożonej i nadanie im bardziej praktycznego charakteru. Mniema on, że o ile chodzi tu o ustawy tureckie, to zabezpieczają one zupełnie wolność religijną, ale trzeba się postarać o rękojmie wiernego wypełnienia tych ustaw.“

Tego samego dnia lord Derby przesłał podobną instrukcyę sir H. Elliotowi, z której wyjmujemy następujący ustęp:

„Rząd Jej Król. Mości nie ma bynajmniej zamiaru wymusić na Porcie wspomniany przez Pana plan szczegółowy. Jedynym jego celem jest zgoda praktyczna i zapewnienie mieszkańcom prowincyi instytucyj, nadających im odpowiednią kontrolę nad ich wewnętrznemi sprawami i rękojmię przeciw złej administracyi. Każdy plan, prowadzący do tego celu, znajdzie chętne przyjęcie u rządu Jego Król. Mości i ma on nadzieję, że WExcelencya będzie się usilnie starał popierać margr. Salisbury, aby obrady konferencyi doprowadziły do pomyślnych rezultatów.“

— Midat basza, otrzymawszy rozkaz sułtana, pozbawiający go urzędu i skazujący na wygnanie, miał wyrzec: „Stałem się ofiarą intrygi rosyjskiej!“ Intrygi też rosyjskiej przypisują upadek i wygnanie Midata baszy wiele dzienników angielskich, francuskich i wiedeńskich. Uskarżając się gorzko na „tak niesłuszne spotwarzanie dyplomacyi rosyjskiej,“ dziennik półurzędowy, *St. Piet. Wiedomosti* mówi, że okrzyk w. wezyra, przytoczony wyżej, nie dziwi go, był to bowiem człowiek przejęty do szpiku kości nienawiścią dla Rosyi, lżej mu więc się stało w chwili nieszczęścia, że mógł na nieprzyjaciół swoich złożyć winę upadku niespodziewanego. Lecz dziwi się i oburza niezmiernie dziennik petersburgski tem, „że organa prasy europejskiej, i to wcale poważne, niewahają się upadku Midata baszy przypisywać intrygom jen. Ignatiewa, i tak daleko posuwać gorliwość swą potwarczą, że jeden z dzienników *(St. Piet. Wied.* niepowiadają — który?) przyrównywa Ignatiewa do owego Amerykanina Thomasa, który urządził był machinę piekielną na parostatku. Jak Thomas nastawił mechanizm zegarowy tak, aby w godzinie naprzód oznaczonej uderzenie młotka wywołało eksplozyę dynamitu, tak „mefistofeles wschodu“ potrafił uknować podziemną swą intrygę przeciw Midatowi w ten sposób, aby katastrofa nastąpiła w chwili, gdy będzie najpotrzebniejszą, i sam coprędzej oddalił się z Konstantynopola, pewien dobrego skutku swych zabiegów.“

Powiada dalej dziennik wspomniony, że takie same mniej więcej domysły o przyczynach upadku Midata rozwijają: *Journal des Débats, Neue Freie Presse, Times* i wiele innych dzienników, dla których czynny udział Rosyi w strąceniu i wygnaniu w. wezyra jest faktem, nie podpadającym najmniejszej wątpliwości. Lecz przeciw tym „zarzutom potwarczym“ nie wiele przytacza argumentów odpornych, mówi bowiem tylko, że fakta same obalają owe zarzuty, ponieważ upadek Midata nastąpił bezpośrednio w skutek woli sułtana Hamida, dla którego opieka dumnego wezyra stała się ciężarem tak nieznośnym, że na dni kilka przed katastrofą powiedział mu: „Pokąd jestem sułtanem, chcę rządzić państwem mojem jako sułtan. Jeśli zaś ty, w. wezyrze, pragniesz rządzić, nie pytając mię o nic, to usunę się raczej, niżbym miał przyjmować na się odpowiedzialność za czynności, dopełnione bez mojej woli i rady.“ Te słowa sułtana — mówi dalej dziennik petersburgski — wyjaśniają w sposób wyczerpujący przyczyny upadku Midata, którego popędy dyktatorskie przejmowały Hamida dość uzasadnioną obawą o swe panowanie, a nawet o życie. Nadto sułtan oświadczył wyraźnie synowi hr. Zichy na audjencyi prywatnej, iż zmiana w. wezyra stała się nieuniknioną w skutek tego, że Midat, nazbyt ufny w własne siły, postanowił wprowadzić reformy, pomimo, że wprowadzenie ich nagłe i nie stopniowe mogłoby wywołać najzgubniejsze skutki.“

Oto wszystko, czem dziennik petersburgski odpiera zarzuty prasy europejskiej co do udziału dyplomacyi rosyjskiej w intrygach przeciw Midatowi, uwieńczonych jego upadkiem i wygnaniem.

Zwraca się następnie tenże dziennik do spraw wewnętrznych tureckich, o których posiada jakoby świeże wiadomości z najpewniejszego źródła. Opowiada tedy, że po upadku Midata nikt już ani myśli o wprowadzeniu reform konstytucyjnych, i że z samej konstytucyi mężowie stanu tureccy śmieją się dziś, jako z farsy zręcznej, odegranej dla zamydlenia oczu Europie. Nieporządek i chaos, jaki panuje w sferach rządowych tureckich, dowodzi w sposób niezbity, że w ustroju państwowym cesarstwa Ottomańskiego nie ma żadnych podstaw trwałych i prawnych, i że podminowują go knowania rewolucyjne, które wkrótce na jaw wyjść muszą. „Dotychczas wprawdzie — mówi dziennik wspomniony — nie wybuchła jeszcze rewolucya w Stambule, lecz przekonani jesteśmy najgłębiej, że katastrofa jest nieuniknioną, i że nie długo już na nią czekać trzeba będzie. Detronizacya Hamida II — stanowczo to mówimy — jest jedynie kwestyą czasu, a anarchia, która naówczas zapanuje w Turcyi wywołać może niesłychanie groźne i ważne wypadki. Już teraz krążą pogłoski, że nastąpi wkrótce nowa kryzys ministeryalna, że w. wezyrem będzie mianowany „Machmud basza“ przezwany przez Turków „Moskalem baszą,“ za swą przychylność dla Rosyi i że Abdul Hamid ma zamiar naśladować swojego wuja Abdula-Azisa, który przed swą detronizacyą gotów był zawrzeć sojusz z Rosyą, w celu zyskania jej obrony przeciw wrogom wewnętrznym i przyjaciołom zewnętrznym. Rosya dotąd usuwała od siebie wszelkie propozycye pojednawcze Porty, ponieważ nie życzy sobie oddzielać się od reszty Europy. Ale jeżeli Europa będzie odrzucała i nadal wszelką myśl czynnej interwencyi, jeżeli tak apetycznie jak dotychczas zapatrywać się będzie na konieczność zmuszenia porty do reform na korzyść chrześcian, to dla Rosyi nie pozostanie inne wyjście, jak albo wypowiedzieć wojnę Turcyi, albo rozpocząć z nią rokowania pojednawcze na własną rękę, skoro Porta okaże usposobienie do ustępstw na rzecz swych poddanych chrześciańskich; a że to usposobienie okaże, skoro tylko Rosya zdecyduje się traktować z nią bezpośrednio, to nie podpada żadnej wątpliwości.“

Zwracamy uwagę czytelników naszych na ten ostatni ustęp artykułu *St. Piet. Wiedemosti,* podany przez nas w przekładzie dosłownym. Czy możebnem jest pokojowe załatwienie zatargów między Rosyą a Turcyą? — o tem przesądzać dziś trudno. Lecz sam fakt, że dziennikowi półurzędowemu wolno już przypuszczać podobną ewentualność, zasługuje na zaznaczenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lutego. Naczelnik tutejszego urzędu pocztowego p. Franciszek Nitecki obchodził w dniu wczorajszym rocznicę czterdziesto letnią swej służby rządowej. Donieśliśmy już w jaki sposób uczcili go tak tutejsi jego podwładni, jak niemniej koledzy z Galicyi i Lwowa. Dowiadujemy się dziś, że spotkało p. Niteckiego także zaszczytne uznanie ze strony przełożonych, albowiem prezydyum krajowej dyrekcyi poczt, wyraziło mu w osobnem piśmie zupełne swoje uznanie za zasługi, jakie p. Nitecki przy znakomitych swych zdolnościach i nieugiętym charakterze położył w zawodzie pocztowym, odszczególniając się zawsze niezmordowaną gorliwością i sprężystem sprawowaniem czynności sobie powierzonych. Takie świadectwo oddała p. Niteckiemu władza; ze strony obywateli, ze strony publiczności umiał sobie także p. Nitecki zaskarbić niemniejsze uznanie. Obok bowiem energii i sprężystości, odznacza się taką grzecznością i taką w stosunkach urzędowych uprzejmością, iż tylko życzyć sobie wypada, aby pomimo wysłużonych lat 40 pozostał jak najdłużej w urzędzie, którego prawdziwą jest chlubą, a to tem bardziej, że czerstwe zdrowie, jakiego dzięki Bogu używa, nie stoi temu na przeszkodzie.

— We czwartek po długiej przerwie ukaże się znowu na tutejszej scenie *Halka* Moniuszki na benefis zasłużonego dyrektora operetki krakowskiej p. Kazimierza Hofmana. W roli tytułowej wystąpi pani Wierzbicka, partyę Jontka odśpiewa nowo angażowany tenor p. Einszporn. — Błękitny mazur prowadzić będzie p. Eker.

— Jutro we środę o godz. 12ej w południe będzie miał w *Collegium Juridicum* Dr Józef Rosenblatt wykład habilitacyjny na docenta prawa karnego. Prelegent mówić będzie: „o karze uwięzienia i zakładach karnych“.

— Wieczorek muzykalny Towarzystwa muzycznego, który miał się odbyć jutro w sali hotelu saskiego, odbędzie się dopiero w poniedziałek w sali redutowej.

— Wczoraj umarła tu Bronisława z Krzyżanowskich Brzezińska, w wieku lat 46, żona dyrektora Instytutu technicznego w Krakowie. Zmarła była siostrą znanego kompozytora.

— Dnia 26 b. m. w poniedziałek odbędzie się o godzinie 11-ej w kościele Dominikanów doroczne nabożeństwo żałobne za dusze poległych w bitwach 1831 roku.

— Wielokrotnie już zwracaliśmy uwagę miejscowej władzy na szkodliwe skutki obić pokojowych, zaprawionych ołowianemi lub arszenikowemi farbami. Osoby kupujące obicia baczą tylko na ich barwy i rysunek, ale nie przychodzi im na myśl, aby kupowały towar zatruty, który może stać się przyczyną długich cierpień i dolegliwych chorób, będących nieraz zagadką dla lekarzy. W Prusiech odbywa się też policyjno-lekarska rewizya po fabrykach i składach obić papierowych, dla sprawdzenia chemicznego, czy obicia nie są farbowane anilinowemi, arszenikowemi lub ołowianemi farbami. Wszakże towar zatruty wolno wywozić zagranicę, sprzedaż jego w kraju tylko jest zakazana. Wiemy o świeżym wypadku w Krakowie dotkliwych symptomatów zatrucia w skutku żółtego obicia. Pan R. czuł się od parę miesięcy mocno cierpiącym, a ręce i nogi ciężyły mu. Wezwany lekarz poznał po tych symptomatach zatrucie arszenikowe, i rzeczywiście po zbadaniu chemicznem obicia pokoju, w którym p. R. przesiadywał najwięcej, okazała się znaczna ilość arszeniku w żółtej farbie papieru. W ciągu zimy w ogrzanym pokoju arszenik ulatniał się więcej niż w lecie, kiedy często okna bywają otwierane i pokój przewietrzany. Sprawę tę polecamy komisyi sanitarnej.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki; wyjechał onegdaj rano pociągiem pospiesznym do Kijowa.

— Pomiędzy wieśniakami krakowskimi istnieje przekonanie, że jaki jest każdy z 12 dni, licząc wyłącznie od św. Łucyi do Bożego Narodzenia, takie będą kolejno następne miesiące nadchodzącego roku. — Otóż korespondent *Gazety Kieleckiej* donosi, że troskliwie zapisywał tych dwanaście dni i podaje przypuszczalną z nich przepowiednię, rozumie się nie ręcząc za pewność. Wedle tych ludowych przepowiedni zimy być nie powinno, a raczej bardzo lekka; styczeń taki jak był w r. b.; luty nie mroźny, więcej z odwilżami; takiż sam marzec, w końcu którego ma być dopiero sucho; kwiecień suchy, a przynajmniej w deszcze nie obfity i ciepły; maj ciepły z deszczykami częstemi ale nie wielkiemi; czerwiec szczególniej w drugiej połowie ciepły, więcej suchy; lipiec z początku dosyć wilgotny, w drugiej połowie deszczowy; sierpień, mianowicie od drugiej połowy piękny; wrzesień także, dopiero w ostatnich dniach deszcze; październik z początku może nawet dżdżysty, w osta-

---

I poproszę pewnej arcymądrej głowy
Aby mi powiedziała co znaczy sen owy.

(Królowa odchodzi, wchodzi Lejbuś, żyd uczony, i handlarz).

KRÓL.

Słuchaj Leibusiu, co w proroctwach stoi?

LEJBUŚ.

Nu! to stać będzie, czego się król boi?
Messyasz balamuctwo — urodził się w nędzy,
Do stajni przyszli pieszo, bez grosza pieniędzy.
W naszej bublii Messyasz jeździ koczobrykiem
Wyszywanym jedwabiem i z takiej fabrykiem
Co rabin Nesohojezski takiego nie widział
Kiedy pod Zytomierz na arendzie siedział.
Niech Król na mnie się spuści — pójdzie zaśnie sobie,
To nie straszny Messyasz kiedy leży w żłobie.

(Król odchodzi, wchodzi Pastuch).

PASTUCH.

Słuchajno żydzie! ach ty niedowiarku!
Tobie tylko szachrować w karczmie na jarmarku,
Wiedzieć kto komu dłużny i ile ma żyta,
A że Bóg się narodził — ty nie wiesz i kwita.

ŻYD.

A gdzie on jest? gdzie on rodził sobie?

PASTUCH.

W Betleem stajence leży on we żłobie.

ŻYD.

We żłobie? to nie dla nas, to pewno dla *goi.*
Nass bogaty i wielki tak jak w bublech stoi.

PASTUCH.

Dla czegóż trzej królowie złożyli mu dary?
Ty tylko umiesz okpić, ach! ty parchu stary.

ŻYD.

Nu, prawda, „pod hairem“ i gościnców dali.
To wsistko u Herszko Tuler w kramie kupowali.
Z Berdyczowskim furmanem we czterech jechąli,
I tutaj pod Ołyką w karczmie nocowali.
A później aż za Równem mieli popas krótki,
Zjedli dzwonko szczupaka, napili się wódki,
I zapewne byliby nawet nocowali,
Nu *pomocnik* przyjechał, to się nastrachali.
Najstarszy wielki husyt, miał czapkę od złota,
Itd. itd.

(następuje opisanie ich ubiorów i darów). Pastuch odchodzi wchodzi żydówka. Żyd śpiewa i chce tańczyć, żydówka się opiera kładąc za przyczynę brak trzewików).

Nu, na co tego taniec? na stare patynki
Przed szabasem nałożył *Komin**) obersztynki,
A co u mnie na nogach, to bardzo rozkisłe,
Od morza Czerwonego, nie ze wszystkiem wyschłe.

ŻYD.

Nu, ja rad, moje Surkie, ty nie wiesz nowego,
W Betleem się narodził Messyasz boskiego.
Już mówią, że win będzie większy od rabina
Tego co do nas jeździ z samego Różyna.
Że win bogatszy nawet od Rodszyld samego.
Nie bierze nic na kredyt, płaci za wszystkiego.

ŻYDÓWKA.

To ty Lejbuś zaprzęgaj kobyle do bidki,
I powieś tam towarów, nim się zwiedzą żydki,
Możem co utargować. Na początek jaki
Weź z sobą midło, śledzie, szuwaksu, tabaki,
Makagigi rarytne, ucha hamanowe,
Berdyczowskie kalendarze i stare i nowe,
Próbki wełny, pszenicy, jęczmienia i grochu,
I z blawatnych towarów wszystkiego po trochu.
Rodzynków i migdałów, daktylów i rożki,
Zaponki z Bonimpartem i z Kostuszkiem brożki.
A ja wezmę koguta i szmalcu gięsiego.
Itd. itd.

(Żydzi odchodzą, dwaj pastuchy wchodzą i śpiewają kolendę, po której odchodzą a wchodzi Rachel płacząca zabitych przez Heroda dzieci).

W tym pokoju, w którym było przedstawienie, znajdowało się sześć okien; bo Moskale na północy lubią mieć wiele okien dla światła, gdyż już o wpół do trzeciej po południu w porze jesiennej, a nawet o drugiej zimą bywa ciemno. Nieraz cała ściana składa się z okien i tylko wąziutkie ustępy drewniane oddzielają okno od okna. Okien w mieszkaniach naszych dla własnego bezpieczeństwa nigdyśmy nie zasłaniali, chyba jak już światło było pogaszone, to dla zimna przymykano okiennice. Chcieliśmy aby wszyscy patrzeli na to, co się u nas w domu robiło, aby się tem lepiej mogli przekonać, cośmy za jedni. Otóż okna i tą razą były odsłonięte. Właśnie miała wystąpić na scenę Rachel, kiedy usłyszałem jakiś szmer za oknem, spoglądam i widzę wszystkie sześć okien zasłonięte twarzami ludzkiemi. Szepnąłem tedy do osoby czytającej dyalogi ile ciekawych, lecz osoba ta nie spojrzawszy nawet na okna, odrzekła, iż trzeba dalej prowadzić przedstawienie, bo przerwa lub jakakolwiek zmiana, mogłaby źle ludność usposobić, chociaż nierozumieli o co tu idzie; lecz żłóbek z dzieciną świętą, Matka Najśw. i święty Józef, naprowadzali ich na tę myśl, że to coś religijnego. Sława naszych jasełek („polskawo tieatra“ jak mówili moskale) rozeszła się po całej gubernii, bośmy mieli wiadomości od zesłanych z innych powiatów, że o tem od moskali słyszeli.

RACHEL, *(płacząca zabitych dzieci).*

O ja matka nieszczęśliwej dożyłam godziny,
Chwili śmierci tak okrutnej, najdroższej dzieciny
O mój smutek jest tak wielki jak tych gór wyżyny
Moja rozpacz tak głęboka jak morza głębiny.
Lecz Bóg wielki nieporzuci lud przez się wybrany,
Nie dopuści by się nad nim znęcali tyrany,
Łza moja dojdzie do nieba jak poranna rosa,
O bo matki rozpacz przebije niebiosa.
O Jehowo! Twa prawica pomści krwi dziecinnej
Dziś przelanej za Twe Dziecie, czystej i niewinnej.

(Rachel odchodzi, wchodzi Herod).

HEROD.

Niema jak moja siła,
Wszystko zniszczyła.
Nie stało dzieciny,
Jednej godziny,
Jam teraz pan nad pany,
Graj muzyko, pójdę w tany.

DJABEŁ, *(wchodzi).*

Dies irae dies illa,
To trutniu vigilla,
I dzień sądny przed tobą,
Okrywaj się żałobą,
Marsz do piekła ani słowa
A to z karku zleci głowa.

(Spycha króla, sam zostaje przy drzwiach, drugiemi drzwiami wchodzi żyd z żydówką. Żyd spostrzega djabła i mówi).

Słuchaj Surke, co to stoi?
Twój się Lejbuś bardzo boi.
Coś win taki jakby wrona
I takiego ma wogona,
Takie grojse ma pazurki.

(Djabeł się zbliża chcąc go wziąść).

Niech win bierze mego Surki.
Aj waj! slichaj, slichaj, aj waj!
Ty mi potargować daj.
Ja mam pięcioro bachurze,
A w kieszeni same dziurze.
Ja dziś jeszcze nie targował,
Ja ciebie zawsze żalował.

(Djabeł go bierze).

Aj wej! gewult co to takiego?
Ja pójdę do *Mirowego.*

(Djabeł z żydem znika, żydówka ucieka, wchodzi Bernardyn).

W imie Ojca, Ducha, Syna,
Bernardyn z Kustyna.
Niechże będzie pochwalony.
Od dalekiej idę strony.

Ja ubogi bernadyn nie mam nic swojego,
Tylko trepki drewniane, z drzewa olchowego,
I paciorki kokowe, co przy pasie noszę,
Za mych dobrodziejów, Pana Boga proszę.
Dziś zrobiłem dużo drogi,
Zbieram na klasztór ubogi.
A was proszę jeśli łaska,
Dajcie mi nowego paska.
I sukienkę na ornacik,
Na ozdobę jaki gracik.
I talarka do kieszeni.
A za to wam Bóg przemieni
Troski i bóle,
Na lepszą dolę
Amen.

Muzyka zagrała kolendę i na tem koniec.

Szopkę i aktorów drewnianych schowaliśmy na drugi rok, lecz jak to zwykle bywa na świecie, nie przewidywaliśmy, że na drugie Boże Narodzenie nie wszyscy znajdziemy się na miejscu. Kilka osób wyjechało a głównie dzieci. Na inny rok to jeszcze mniej dawnych towarzyszów zostało, przybyli inni z ciężkich robót. Mnie przeniesiono o trzysta mil nad morze Azowskie do Jekaterynosławskiej gubernii, a innych rzucono gdzieindziej. Czy następnych lat robiono jakie jasełka? Nie wiem. Utrudnione stosunki pocztowe z wygnańcami nie pozwoliły o tem się czegoś dowiedzieć.

Ciebie zaś miły czytelniku proszę, nie kiwaj głową i nie uśmiechaj się, że nas takie rzeczy bawiły. Tyś nie był w takiem nieszczęściu, to nie znasz goryczy wygnania, tego nie pojmiesz. Nam było smutno i ciężko, nie mieliśmy co robić. Zesłany tutaj kanonik Onoszko, bardzo światły człowiek i muzyk, kopał własną ręką rowy dla osuszenia bagna pod miastem. Trawka tam dziś rośnie, gdzie były przedtem sapy i bagno, świadcząc w późne wieki o Polskiej krzywdzie, która tędy wędrowała. — Niech te kilka wspomnień będą przyczynkiem do historyi naszego wygnania.

*) Szewc w Buju.

tku piękny i suchy; listopad pogodny, więcej suchy; grudzień suchy i mroźny. Przepowiednia ludowa wróży dalej pomyślny i spokojny rok, bez klęsk atmosferycznych, jakiego daj Boże po kilku wcale nieurodzajnych latach!

— Ostatni wicher z większą może jeszcze siłą niż w naszym kraju szalał na Szląsku pruskim i na wybrzeżach Baltyku. W Wrocławiu strącił szczyt „pomnika zwycięstwa“ na placu Augusty, a ciężar ten spadając, zrządził spustoszenia w budynku, zwanym bastyonem ceglanym. Rzeki Nissa na Szląski i Warra w Poznańskiem wezbrały znacznie, ponieważ wicher dął przeciw ich biegowi i wstrzymywał wody. Bardzo znaczne szkody zrządził wicher w lasach.

— Staruszka 108letnia, nazwiskiem Paulina Spitz, umarła w tych dniach w miasteczku morawskim Cywanowicach. Była bliźnią siostrą brata swego, który żył lat 59. Pozostawiła 7 dzieci, 17 wnuków i 19 prawnuków.

— Z Pesztu donosi telegram z d. 19 b. m., że woda na Dunaju przybywa i dochodziła tego dnia w południe do 16 stóp 7 cali nad stan normalny. Upusty są zamknięte. Jeżliby woda doszła do 18 stóp wylew zagrażałby dalszemu wybrzeżu. Magistrat przedsięwziął środki ostrożności.

— W d. 15 b. m. umarł w Paryżu w 84 roku jenerał Mikołaj, Anna, Teodul Changarnier. Urodzony w Autun w kwietniu 1793 r. W r. 1815 został on porucznikiem, w r. 1825 kapitanem, w r. 1835 szefem batalionu, w 1837 podpułkownikiem, w r. 1843 jenerałem dywizyi. W młodości swej należał Changarnier do najurodziwszych mężczyzn i powszechnie, będąc lwem salonów, nazywany był pięknym Teodulem. Z temi korzyściami natury łączył on nieustraszone męstwo i rzec można, że był lwem waleczności jako [illegible], ale zresztą niczem więcej. Gdy książe Aumale [illegible]stował urząd jlnego gubernatora Algeryi, Changarnier był dowódzcą dywizyi algerskiej. Po wybuchu rewolucyi lutowej w r. 1848, kiedy książe postanowił schronić się do Anglii, Changarnier miał zamiar napaść na czele swej dywizyi na Paryż, obalić rząd prowizoryczny i ogłosić królem księcia d'Aumale. Changarnier napisał jednak, gdy książe propozycyę jego odrzucił, list do rządu prowizorycznego, w którym wyraził, że „płonie gorącą chęcią poświęcenia się dla dobra rzeczypospolitej.“ Zamiast naczelnego dowództwa o jakie się Changarnier kusił, powierzono mu dyplomatyczną rolę posła w Berlinie. W czerwcu 1848 r. wybrany został do konstytuanty, w rok później do ciała prawodawczego. Cavaignac nadał mu dowództwo gwardyi narodowej. Ludwik Bonaparte zatwierdził wybór swego poprzednika i dodał do tego naczelne dowództwo załogi paryskiej. Gdy na początku 1851 Changarnier wywiesił chorągiew rojalistowską i odwrócił się od „Elysée,“ pozbawiony został wszystkich godności. Stało się to 10go stycznia 1851 nazajutrz po jego mowie w Izbie przeciw Ludwikowi Bonapartemu. Był on jednym z pierwszych, który marzenia swe odpokutował uwięzieniem w Mazas a później wygnaniem z kraju. Powszechna amnestya r. 1859 otwarła mu bramy Francyi; wrócił on wtedy z Belgii i mieszkał w dobrach swych w okolicy Autun. W wojnie austryacko-francuskiej znajdował on się, licząc już 77 lat, na swe usilne żądanie w głównej kwaterze Cesarza. W wojnie francusko-pruskiej zamknięty był z Bazainem w Metz i w ostatniej chwili jego wybrano do traktowania z nieprzyjacielem. On to, jakkolwiek przeciwnik cezaryzmu, wysłał jenerała Boyer do Anglii aby ex-cesarzową skłonić do objęcia rejencyi. Po kapitulacyi Metzu dostał się jako jeniec pruski do Niemiec, a po zawarciu pokoju wstąpił jako reprezentant ludowy do zgromadzenia narodowego i po utworzeniu nowej konstytucyi został dożywotnim senatorem.

— *Figaro* donosi, że lord Beaconsfield dając u siebie oficyalne obiady, zamiast używać własnej kuchni, zrobił układ z pewnym restauratorem, któremu płaci po 5 funt. sterlingów od osoby wraz z srebrem, serwisem, kwiatami, potrawami i winem. Ponieważ podczas sesyi parlamentu zaproszonych bywa po 40 osób naraz, każdy więc obiad kosztuje 2,000 złr.

— Czy istnieją na świecie ludzie z ogonami? Wiadomo, że kwestya ta zaprzątnęła przed kilkoma laty umysły uczonych i na seryo rozprawiano o tem dłuższy czas, póki podróżnicy afrykańscy Du Chaillu i Andersson nie wykryli, że ludźmi z ogonami były poprostu małpy nieznanego dotychczas rodzaju t. z. gorylle. W jednem z naukowych czasopism niemieckich pojawia się znów świeżo to widmo ogoniastych ludzi, z tą tylko różnicą, że siedziba ich ma się znajdować nie w Afryce, lecz w Australii. Misyonarz metodystyczny Jerzy Brown, który w celach misyjnych przez dłuższy czas podróżował po różnych wyspach australskich, wróciwszy w październiku z. r. do Sydney, donosi, że krajowcy zatoki Blanche na wyspie Nowej Brytanii (na wschód od Nowej Gwinei) zapewniali najformalniej, iż w głębi tej wyspy, zwanej Kali, dokąd Europejczycy nigdy jeszcze nie dotarli, znajdują się ludzie z prawdziwemi ogonami. Zaprzeczeniem i odpowiedzią Browna, iż to są zapewne małpy, nie dali się krajowcy zbić z tropu, zapytując go się gniewnie, czy też małpy walczą włóczniami, czy małpy budują sobie domy, uprawiają ziemię i t. p. Odpowiedzialność za prawdziwość podania Browna pozostawić musimy dziennikowi, z którego te szczegóły czerpiemy.

Wiadomości policyjne: Organa policyjne aresztowały i odstawiły wczoraj do sądu Ludwika Michałowskiego, konduktora, oraz Aleksandra Wespera, Antoniego Skolarczyka i Jana Hausnera palaczów przy kolei galicyjskiej za kradzież towarów i różnych przedmiotów przesyłanych tą koleją i to już od niejakiego czasu. Niektóre rzeczy w ostatnich czasach skradzione odebrano częścią w Krakowie, a częścią w Rzeszowie. Szkoda ogólna, którą poszkodowanym zarząd kolei Karola Ludwika już zapłacił, lub ma zapłacić, wynosi do kilkudziesięciu tysięcy złr. Z dochodzenia przez policyę tutejszą przeprowadzonego, okazało się, że głównymi sprawcami kradzieży byli Hausner, który dawniej i Skolarczyk, który w ostatnich czasach jeździł przy pociągach z Michałowskim, ten zaś ostatni i Wesper byli w porozumieniu z dwoma pierwszymi.

TEATR. We wtorek dnia 20go lutego: Po raz drugi: Przysłowie w 1 akcie Aleks. hr. Fredry: *Z jakim się wdajesz takim się stajesz.* — Jedna scena, Aleksandra hr. Fredry: *Swieczka zgasła.* — Komedya w 1 akcie — pp. H. Mailhac i L. Halévy: *Klucz Metelli.* — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 19go lutego pogoda; termometr w cieniu doszedł do + 8·0 C., wieczorem spadł na — 0·6 C. Barometr szybko opada; o 6ej rano dnia 20go lutego stan jego był 736·9 mill., termometru — 0·6 C. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 21go lutego: Suchedni. Św Eleonory.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 4ty *Dwutygodnika medycyny publicznej* zawiera: Żulińskiego: Przedstawienie Tow. lek. galic. do Rady m. lwowsk. o wykłady hygieny w szkole przem.; Różańskiego: Tablice statyst. do memoryału w sprawach zdrowia publ. (c. d.); Cassiny: Leki t. z. specyalne i uniwersalne; Kronika i Rozmaitości; Statystyka chorób i śmiertelności w Galicyi i w Krakowie; Sprawy Tow. lek. galic.; Wiadomości osobowe; Medycyna sądowa; Drobiazgi; Nowe dzieła; Korespondencya Redakcyi.

Sprawy sądowe.

Proces nihilistów.

(Dalszy ciąg).

W dalszym ciągu swego wywodu, prokurator przechodzi do tych podsądnych, którzy przyznali się do solidarności z przywódcami demonstracyi i do jedności z nimi w poglądach na myśl, której demonstracya, a szczególnie godło jej, wypisane na chorągwi: „ziemia i wolność“ miały być objawem.

Feiga Szeftel — zdaniem prokuratora — potępia się w zupełności własnem swem zeznaniem, które jest dość szczere i szczegółowe, aby pozostawać miało jeszcze jakakolwiek wątpliwość o jej winie.

Podsądny Czernawski przyznaje się do solidarności z poglądami, wyrażonemi w mowie demonstracyjnej, do obecności nawet przy samej demonstracyi, lecz zapiera się, że stawił czynny opór policyi i że należał do bójki z policyantami i publicznością, wtenczas gdy zeznania świadków właśnie mu to zarzucają w sposób niepozostawiający najmniejszej wątpliwości. Prokurator widzi w Czernawskim człowieka tembardziej zasługującego na surową karę, że chce pozować na męczennika swych przekonań, a uchylić się od odpowiedzialności za winę, której się rzeczywiście dopuścił: jest więc przestępcą zatwardziałym i mniej szczerym od swych kolegów.

Podsądnego Boholubowa prokurator potępia za to, że długo się nie przyznawał do żadnej winy, chociaż zeznania świadków dowiodły w sposób niezbity jego czynnego udziału w demonstracyi; przyznał się nareszcie, lecz połowicznie: wstyd mu było kolegów, oświadczył więc, że podziela zasady, których demonstracya była objawem, lecz nie przyznaje jakoby był czynnym uczestnikiem tejże demonstracyi, utrzymując że szedł wprawdzie do cerkwi Kazańskiej w chęci przyłączenia się do demonstrujących, lecz nie doszedł i udziału w zaburzeniach nie miał, gdyż w drodze był ujętym i zaprowadzonym do aresztu. Takaj nieszczerość — zdaniem prokuratora — zasługuje na to, aby należna za dowiedzione występki kara była wymierzoną z większą surowością. Lecz co do zarzutu, jakoby tenże sam podsądny winien był zamiaru dopełnienia morderstwa na osobie stróża Klibika i policyanta Jesypenki, prokurator zwraca uwagę sądu, że zbrodnia ta nie jest udowodnioną prawnie; że przeciwnie zdaje się być prawdą, iż Boholubow wydobył rewolwer tylko w zamiarze bronienia się i że zatem od odpowiedzialności za zamiar dopełnienia morderstwa podsądny uwolnionym być winien.

Podsądny Biberhal, który w początku nie przyznawał się do żadnego udziału w zaburzeniach ulicznych na placu Kazańskim, następnie, wobec dowodów niezbitych, przeciw niemu świadczących, oświadczył otwarcie, że miał udział czynny w demonstracyi i znajdował się na niej umyślnie, z przekonania. Prokurator zatem nic nie potrzebuje dodawać dla udowodnienia winy Biberhala, wobec zasady prawnej, że własne zeznanie winowajcy jest najlepszym dowodem występku.

Podsądnego Herwasyja prokurator potępia, pomimo że nie przyznał się sam do winy, a raczej dlatego właśnie, że się nie przyznał, chociaż świadkowie poznają w nim czynnego uczestnika demonstracyi. Nadto oskarżyciel zwraca uwagę sądu, że kara, należna Herwasyjowi, winna być wymierzoną w wyższej mierze, jako przestępcy nieszczeremu, który usiłował ciągle wprowadzić sprawiedliwość na błędne tory zmyśloną bajką o narzuconym mu przez obcego przechodnia pledzie i kapeluszu, w skutek czego jakoby przyjęto go za kogoś, który był winnym, gdy on sam do winy nie poczuwa się żadnej. Wykręty takie — zdaniem prokuratora — bez kary cierpionemi być nie mogą.

Nareszcie o podsądnym Potapowie prokurator mówi że jest on może mniej winnym, niż inni uczestnicy występnej demonstracyi, jest bowiem chłopcem, prawie dzieckiem jeszcze i przytem prostakiem nieoświeconym, nieumiejacym nawet czytać; mógł więc bezwiednie niemal być wciągniętym do sprawy przez przywódców jej i uczestników inteligentniejszych, bo należących po większej części do młodzieży pobierającej nauki w wyższych zakładach szkolnych. Pomimo to wszakże Potapow, jako przekonany o czynny udział w demonstracyi, powinien być karany najsurowiej dla samego przykładu, dla zapobieżenia, aby inni ludzie jego stanu strzegli się przykładać rękę do zaburzeń podobnych niniejszemu. Potapow bowiem — zdaniem prokuratora — żywym jest i najbardziej przekonywającym dowodem, że demonstracya 6 grudnia wcale nie była zbiorowiskiem bezmyślnem i niegroźnem; że przeciwnie, była ona zamachem stanu, godzącym na obalenie istniejącego ustroju społecznego i państwowego w Rosyi i brzemiennym w bardzo smutne a nawet krwawe wypadki. Postać Potapowa, jako jednego z najczynniejszych uczestników zaburzenia, dowodzi, że oświeceńsi propagotorowie zgubnych socyalistycznych doktryn pragną rozsiewać swoją zbrodniczą naukę w klasie włościańskiej, w masach ludu tem straszniejszych w zepsuciu, że ciemnych, więc skłonnych do uwierzenia w to, iż godło „ziemia i wolność,“ które wypisali na swej chorągwi szaleni burzyciele, może się stać, gdy lud tego zechce, godłem przyszłego ustroju społeczeństwa. Słowem Potapow, dowodzący, że istnieje tajemny związek, pewne porozumienie między burzycielami a ludem, w zamiarach najgubniejszych dla kraju i rządu, powinien być karanym surowo i przykładnie, aby lud, prowadzony bezwiednie na błędne i zbrodnicze drogi, ujrzał, że sprawiedliwość umie być nieubłaganą, gdy chodzi o zapobieżenie skutków zbrodniczych knowań, mogących sprowadzić na kraj klęski i nieszczęścia.

Na tem prokurator zakończył uzasadnienie swego wniosku, poczem prezydujący udziela głosu obrońcom podsądnych. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 19go i 20go lutego.

Pomimo nienajlepszej drogi dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, wynosił przeszło 600 korcy. Ceny od niejakiego czasu, z bardzo małemi zmianami utrzymują się jednakowe. Piękna celna pszenica i grube suche żyto są poszukiwane, pośledniejsze gatunki nie wiele znajdują odbiorców; któremi jak zwykle bywają krakowscy kupcy i handlarze zbożowi.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 39 złp. do 46 złp. 20 gr.; żyto za 227 funtów od 30 do 35 złp.; jęczmień za 202 funtów od 21 do 26 złp.; owies za 138 funtów od 15 do 17 złp.; wykę od 26 do 27 złp.

Z braku zamiejscowych kupców ruch i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim były słabe, celne gatunki pszenicy nietylko, że się utrzymały w cenie, ale nawet płacono o 5 do 10 cent. wyżej. Żyto i owies po cenie z przeszłego targu. Jęczmień o 25 cnt. niżej, koniczyna zaś szczególniej biała o klkanaście reńskich na 10 kilogram. spadła. Do Prus niewielkie robiono w ogóle zakupna.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·75 złr., czerwoną od 10·50 do 12·20, białą od 10·75 do 12·35; żyto piękne polskie za 100 kilo gra. od 9·— do 9·55; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8·60 do 9·10; jęczmień dla krup. za 100 kilogra. od 8·— do 8·35; na paszę za 100 kilogr. od 7·25 do 8·—; owies za 100 kilogram. od 7·90 do 8·60; groch od 8·50 do 10·—; fasolę od 9·— do 11·75; wykę po 6·50 do 7·—; rzepak od 18·— do 18·50; koniczynę białą od 60·— do 65·—; czerwoną od 62·— do 75·— złr.

Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa.

ODEZWA.

Komitet wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej, mającej się odbyć we Lwowie w r. 1877, ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że jako ostateczny termin zgłoszeń dla wszystkich działów wystawy oznaczył **dzień 31go marca 1877 r.**

Z Komisyi wykonawczej Komitetu wystawy.

Lwów dnia 17go lutego 1877 r.

Dyrektor: *Augustynowicz.* za Sekretarza: *J. Greliński.*

Wiedeń 19 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 534, węgierskich 1925, niemieckich 350 — razem 2810 sztuk.

Galicyjskie płacono od 49, 51½ do 54 złr., węgierskie od 47 do 57 złr., osobliwe 58 złr.; niemieckie od 50 do 58 złr. wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bukareszt 18 lutego. Według pewnych doniesień z Ruszczuku wojska w wilajecie dunajskim, które z początku wynosiły 60,000 ludzi, wzmocnione zostały do 75,000 ludzi. Załoga w Ruszczuku liczy 10,000 do 12,000 ludzi. W Dobruczy wynosi siła zbrojna 4,000, a w końcu stycznia było tam tylko 2,000 wojska.

Wiele bywa kłótliwej polemiki w publicystyce galicyjskiej, ale rzadko nadarza się sposobność polemiki zasadniczej. *Kronika Codzienna* podaje dziś obszerną odpowiedź na nasz artykuł z soboty, dotyczący stronnictwa reformy. Przyjmiemy chętnie polemikę przedmiotową, do jakiej daje nam sposobność artykuł *Kroniki*, bo posłużyć ona może do wyjaśnienia niektórych punktów przyszłego programu, na jutro jednak odłożyć musimy naszą replikę.

Okólnik hr. Platera nie minął niepostrzeżenie w Europie, a jego memoryał, którego dotąd jeszcze nie znamy, był wielkich następstw. Dowiadujemy się o tem z *Gaz. Narod.*, która nas przy tej sposobności zapoznaje z organami nieużywającemi wielkiego rozgłosu. I tak jakiś przegląd belgijski *Revue générale* z okazyi ogłoszenia mandatu hr. Platera oświadcza się za sprawą polską i obiecuje poparcie jej reprezentantowi. To nie dosyć, nieznany organ włoski *La nuova Torino* pisze na cześć hr. Platera artykuł: *Vivat Polonia!* Z artykułu tego dowiadujemy się, że memoryał hr. Platera dostarczył jednego z najważniejszych argumentów Savfetowi baszy, który wprawił w oniemienie jenerała Ignatiewa, a Midat basza miał oświadczyć, że żądać będzie autonomii Polski. Nadto *Morning-Post* miał ogłosić ów memoryał raperswylski do konferencyi, który podobno według półurzędowych informacyi dzienników lwowskich miał się nieco spóźnić, bo przybył po rozjechaniu się reprezentantów mocarstw. *Gazeta* dodaje, „że głos ten jeśli nie sprowadzi bezpośrednio pomyślnego skutku, jest jednakże wielką satysfakcyą moralną“. My tej satysfakcyi nie uczuwamy, przeciwnie wywlekanie bez żadnego celu sprawy naszego narodu uważamy za profanacyę, a za niebezpieczną zabawkę, jeśli ma ona tylko służyć za argument dla tureckich polityków, lub za temat dziennikom pokątnym wątpliwej barwy do szumnych deklamacyj. Te są zatem korzyści, które nam przyniosła misya hr. Platera — a śmieszności, czy się dadzą obliczyć?

Na czele dziennika zastanawiamy się nad błędną taktyką jakiej użyło w targach z gabinetem węgierskim ministerstwo przedlitawskie odwołując się do roztrzygnienia klubów. W dziennikach wiedeńskich nie znachodzimy dziś wzmianki o wielkiem zebraniu trzech klubów. Podajemy dziś sprawozdanie z obrad Izby wyższej nad nowellą do ustawy małżeńskiej, zastrzegamy sobie kilka uwag.

Jeśli rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych w sejmie pruskim dały powód do ostrych krytyk i starć stronnictw — to już rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia musiały wywołać walkę na polu *Kulturkampfu.* Wśród znakomitych mów członków centrum katolickiego, odznaczały się siłą argumentów i jasnością przedstawienia mowy posłów polskich, mianowicie X. Dra Jażdżewskiego. Minister Falk zbywał te pociski milczeniem lub ironią, oświadczając, że na zarzuty z tej strony rząd niepotrzebuje odpowiadać.

Dzisiejsze wiadomości mówią, że odpowiedź mocarstw na notę ks. Gorczakowa, niebawem nastąpi, nie ma ona być — jak to już nieraz wspomniono — w formie identyczną, lecz będzie nią co do treści. Treści tej szukać należy w oświadczeniach ministrów angielskich i w *Błękitnej księdze* a z tych przemówień i dokumentów wnosić wolno, iż owa odpowiedź nacechuje: *a)* że nikt nie myśli stanąć czynnie w obronie Turcyi, *b)* że nikt nie chce siłą zmuszać Turcyi do wprowadzenia reform, *c)* że mocarstwa nie dają Rosyi mandatu do uporządkowania spraw wschodnich, że przecież jeżeli to mocarstwo podejmie samo tę misyę, inne gabinety zachowają się neutralnie, dopóki postępowanie Rosyi w bałkańskim półwyspie nie będzie zagrażać interesom rzeczywistym jednego z mocarstw. Odpowiedź ma być co do formy, jak mówi *N. fr. Presse* „ani zimna ani gorąca.“ *Mémorial Diplomatique*, który ją na bieżący tydzień zapowiada, twierdzi, że będzie ona wymijającą, tak aby nie zobowiązywała żadnego z mocarstw do czynnego wystąpienia w sprawy tureckie. Organ ten donosi, że pod tym względem odbywały się narady w Londynie między posłami austryackim i tureckim i że hr. Beust oświadczył, że hr. Andrassy zamierza zawarować sobie zupełną w sprawach wschodnich niezależność i że dla tego Austrya odrzuciła wszelkie propozycye zmierzające do utworzenia potrójnego przymierza przeciw Turcyi. Z Berlina telegrafują także do *Pall Mall Gazette*, że porozumienie mocarstw i to w powyższym duchu nastąpiło między mocarstwami co do odpowiedzi na notę ks. Gorczakowa; niektóre mocarstwa obiecały „przychylną neutralność“ dodaje telegram, dopóki Rosya nie będzie własnego w Turcyi interesu mieć na celu, nie zmieni stanu terytoryalnego na półwyspie i niezagrozi równowadze europejskiej. Co tu zastrzeżeń! Pruska *Weser Ztg* podając mniej więcej te same szczczegóły, przedstawia je w świetle nieco więcej dla Rosyi zachęcającem, jak zwykły to czynić organa pruskie, jakby dla wciągnienia jej w czynną akcyę.

Pomimo, iż układy Porty z Serbią i Czarnogórą, zdają się być na jaknajlepszej drodze do pomyślnego skutku, przecież tu i owdzie przebijają się pod tym względem wątpliwości, a obawy wojenne i pogłoski, w ostatnich dniach rozszerzają się; co dali nam już do zrozumienia nasi korespondenci. Cesarz Aleksander miał powiedzieć, że pomimo zmiany opinii publicznej w Rosyi od chwili wypowiedzenia mowy w Moskwie czuje się tą mową być związanym; w Kiszeniewie twierdzą także, że się cofnąć trudno, a przytem z różnych stron donoszą, że jenerał Tottleben i inni dowódzcy wciąż utrzymują, iż zamierzona wojna jest niebezpieczną i stać się może zgubną. *Fremdenblatt* przytaczając alarmujące pogłoski, twierdzi jak się zdaje półurzędownie, że aczkolwiek nie można i nie należy się oddawać zbytniej ufności, przecież nie można dotąd naznaczyć pogorszenia się położenia.

W liście z Berlina z 17 do *Polit Corr.* znajdujemy usiłowania a nawet wysilenia chcące wytłomaczyć, dlaczego rozmowy ks. Bismarka z lordem Salisbury nie zostały ogłoszone. Otóż korespondent zaczyna od tego, iż ks. Bismark rozmawiał nietylko z pełnomocnikiem angielskim na poronionej z góry konferencyi, lecz także i przedewszystkiem z członkiem rządu angielskiego, z którym nietylko interes Niemiec nakazuje zachować dobre stosunki, ale nawet interes Rosyi i trójcesarskiego związku. Niemcy wtedy tylko mogą skutecznie pośredniczyć między Rosyą i Anglią, jeżeli pozostaną z obydwoma w przyjaznych stosunkach; ztąd też ks. Bismark miał nierównie więcej zwierzeń do zrobienia ministrowi angielskiemu jak pełnomocnikowi na konferencyach, chociaż obydwaj połączeni byli w jednej i tej samej osobie. Nie ma więc wątpliwości, że owe nie ogłoszone rozmowy, wyszły po za ramy bieżących spraw dzisiejszych. Widzimy z tego tylko chęć i potrzebę wytłomaczenia się; lecz tłomaczenie samo nie przemawia zbytecznie do przekonania.

Misya Solimana Beja, o której wspominaliśmy ma mieć na celu nakłonienie Austryi i przez nią innych mocarstw do zawiązania na nowo stosunków dyplomatycznych z Portą.

Ciągle ponawiające się oświadczenia Rumunii o zamiarze utrzymania swej neutralności, albo są udaniem albo także nie wróżą, aby położenie Rosyi zostało ułatwionem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 20 lutego (*pryw.*) Przerwane wczoraj obrady w sprawie bankowéj mają być dziś pomyślnie ukończone. Według *Hona* czyni Tisza ponowne objęcie urzędowania zawisłem od umowy, któréj osnowę uchwalono na wspólnéj radzie ministrów odbytéj pod przewodnictwem Cesarza. Dzienniki ogłaszają *communiqué* ambasady tureckiéj, iż naprzód wiadomości o chorobie Sułtana dotychczas nie potwierdzają się, a powtóre, gdyby nawet Abdul Hamid opuścić musiał tron, byłby to jak się spodziewać można wypadek bez smutnych następstw, ponieważ następca jego Mehemed Reszad efendi jest człowiekiem bardzo rześkim i silnie zbudowanym. Pomimo to dzienniki utrzymują, że stosunki Porty są groźne. Liczba zwolenników Juzufa Izzedina ma wzrastać. Bankier nadworny Leitner schwytany został w Peszcie.

Kolonia 20 lutego. *Kölnische Zeitung* pisze: Słychać, że Dr Melchers (arcybiskup koloński) wystosował z wygnania do tych proboszczów, którzy dotychczas stawiali odważnie czoło denuncyacyom dzienników ultramontańskich (tj. tych, którzy pobierają płacę od rządu. *Red. Cz.*) rozporządzenia, wzywając ich, aby albo zrzekli się nadal pobierania płacy ze skarbu państwa, albo w ciągu sześciu tygodni oświadczyli publicznie w *Kölnische Volks-Ztg*, iż odmawiają uznania ustaw majowych.

Rzym 20 lutego. Wczoraj w Izbie deputowanych przyrzekł prezes ministrów przedłożyć w pierwszych dniach przyszłego tygodnia dokumenta tyczące się sprawy wschodniej.

Bukareszt 19 lutego. Jakiś komisyoner starał się wejść w układy z rządem względem sprzedaży kolei rumuńskiej skarbowi państwa; wszelako organa towarzystwa kolei żelaznej rumuńskiej twierdzą, że Towarzystwo to nie upoważniło nikogo do podobnych układów.

Bukareszt 20 lutego. Komisya wyznaczona do prowadzenia procesu byłych ministrów, ukończyła roboty przygotowawcze do aktu oskarżenia. Izba deputowanych uchwaliła 5,000 franków na wydrukowanie aktu oskarżenia.

Konstantynopol 19 lutego. Delegaci serbscy odwiedzili w. wezyra i ministra spraw zagranicznych; delegaci czarnogórscy oczekiwani są tu w piątek. Porta okazuje uczucia pojednawcze i jest nadzieja zawarcia pokoju.

Kursa. Wiedeń 20go lutego, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 62·90 — Renta srebrna 68·10. — Losy z r. 1860 110·75. Akcye Banku Narod. 836.— Akcye kredytowe 149·— — Londyn 123·60 — Srebro 113·50 — Napoleony 9·86½ — Lombardy 78·25 — Losy z r. 1864 134·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 211·——Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 92·— — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 74·— — Obligacye indemn. galicyjskie 84·— — Losy premiowe węgierskie 72·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 113·50. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·15 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·67 — Ruble 154·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 20 Lutego.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53¼	1 54½
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 71	1 77
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 60¼	0 61½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 84	5 96
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 84	5 96
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 82	10 02
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	114 50	116 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	113 50	115 50
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. wa.))	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	85 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 25	88 25
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdeg. w miarę terminu płatn.)	— —	98 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	95 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	96 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 50 (rub. i kop.)	91 50 (rub. i kop.)
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 50	81 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 —	212 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	114 —	117 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	— —	21 —
Wiedeń 19go Lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 85	63 —
5 „ „ „ srebr.	68 05	68 20
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 25	73 75
„ „ „ galicyjskie	84 20	84 60
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	71 40	71 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	93 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 50	96 70
4 „ galicyjskie	76 50	77 —
5 „ „	84 —	84 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	96 75	98 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy .	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 —	105 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 —	89 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	144 —	144 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 —	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	285 50	286 —
„ „ 1854 .	105 —	106 —
„ „ 1860 .	109 60	109 90
½ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	117 75	118 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 50	135 —
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	21 50	22 50
„ kredytowe . . .	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm .	37 50	38 50
„ „ Palffy . .	28 —	28 25
„ „ Klary . .	30 50	31 —
„ hr. St. Genois . .	18 50	19 —
„ miasta Budy . .	30 —	31 —
„ Windischgraetz .	23 —	23 50
„ hr. Waldstein . .	22 —	23 —
„ hr. Keglevich . . .	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	17 —	17 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	835 —	837 —
Zakładu kredytowego . .	149 —	149 20
Żeglugi parow. na Dunaju	344 —	346 —
Kolei północ. Ferdynanda	1804	1808
„ rządowej fr. a. . .	241 —	242 —
„ zachod. c. Elżbiety .	132 25	132 75
„ Południowej . .	78 —	78 50
„ Galicyjskiej . .	211 25	211 75
„ Czerniowieckiej . .	116 —	116 50
„ Albrechta . . .	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	91 75	92 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 50	107 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 —	96 —
„ Koszycko-Bogumił. .	85 —	86 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	159 —	159 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	114 —	114 50
„ Franciszka Józefa .	117 75	118 25
Banku anglo-austryackiego	74 —	74 25
Zakładu kredytowego węg.	117 75	118 —
Banku franko-austryackiego	8 50	9 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej .	—	—
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 75	67 —
„ państwowej 500 fr. .	155 50	156 —
Emisya z r. 1867 .	146 75	147 25
„ południowej 500 fr. .	113 30	113 60
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	105 40	105 70
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 50	86 —
5% w srebrze . . .	91 50	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisya II.	98 25	98 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 80	78 20
Emissya z r. 1867 .	77 50	77 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 —	59 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	87 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 89	5 90
„ dukat na wagę .	5 90	5 91

	płacą	żądają
Napoleondory	09 86	09 87
Suweryny angielskie . .	12 43	12 48
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	114 60	114 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 90	61 —
Rubel pap.	$1\ 64^{75}$	$1\ 54^{75}$
Lwów 19 lutego.		
Dukat holenderski . . .	5 78	5 90
„ cesarski	5 84	5 96
Półimperyał rosyjski . .	10 00	10 30
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 53	1 55
Marki 100	60 30	61 30
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 80	84 70
„ „ „ „ 4„	76 80	77 80
„ „ Banku hipotecz.	87 —	87 80
Obligi indemn. bez kupon.	84 —	85 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	210 —	212 —
„ „ Lwow.-Czern.	114 25	116 25
„ banku hipot. gal.	212 —	215 —

Warszawa 17 lutego.

	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	96 —	— —
„ „ 2ej seryi .	96 —	— —
„ „ kupon . .	0 60	— —
„ „ nowe . .	90 40	90 70
„ „ kupon . .	0 76 1/10	— —
„ likwidacyjne . . .	80 40	80 70
„ kupon . .	0 88 8/10	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	191 —	— —
„ „ „ 1866 „	191 —	— —

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **„Cennik Domu zleceń i Składu nasion J. Jerzmanowskiego,** dawniéj c. k. Towarzystwa gosp.-roln. krak. w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 263.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.